

BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE



Niedziela Palmowa, w którą Kościół wspomina triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy, jest jakby świętecznie przystrojoną bramą, wprowadzająca nas w Wielki Tydzień. Patrząc na ten dzień w perspektywie duchowości liturgicznej, możemy dostrzec, że jest on poniekąd stale obecny w każdej liturgii eucharystycznej. Tak bowiem jak w swoim czasie stał się progiem wydarzeń tygodnia Chrystusowej Paschy, tak stale stanowi próg tajemnicy eucharystycznej. Więcej: próg samej liturgii. W momencie, w którym przekraczamy ten próg, wchodzimy w samo centrum Misterium fidei.

To misterium «zawsze i na każdym miejscu» sprawuje i spełnia sam Chrystus przez posługę kapłana – szafarza Eucharystii. Chrystus, najwyższy i wieczny Kapłan, przychodzi do Jerozolimy, aby tu spełnić swoją jedyną ofiarę, ofiarę Nowego Przymierza: naprzód jako sakrament w czasie Ostatniej Wieczerzy w Wielki Czwartek; z kolei jako odkupieńczą rzeczywistość Kalwarii. (...)

Jego przyjście jest objawieniem – radykalnym i integralnym objawieniem świętości Boga: Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus Deus Sabaoth.

«Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej...» Właśnie ten Tydzień – po ludzku wypełniony po brzegi cierpieniem, poniżeniem, wyniszczeniem, jednym słowem: kenozą Boga – ten Tydzień jest szczytowym w dziejach świata objawieniem świętości Boga.

«Święty, Święty, Święty... Hosanna na wysokości». Właśnie z dna tego odkupieńczego uniżenia Chrystusa wypływa moc, którą człowiek otrzymuje w darze, aby mógł dotrzeć do szczytu swego istnienia i przeznaczenia.

«Hosanna na wysokości» zyskuje w tym dniu i w tym Tygodniu – słusznie nazywanym «Wielkim» – pełnię znaczenia.

Św. Jan Paweł II,
Niedziela Palmowa, Rzym 27 marca 1996

INTENCJA PAPIESKIEJ ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY - KWIECIEŃ 2024

O docenianie roli kobiet

Módlmy się, aby godność kobiet i ich bogactwo były uznawane w każdej kulturze i aby ustała dyskryminacja, jakiej doświadczają one w różnych częściach świata.

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE - PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

Św. Marek mówi tylko o przestraczu niewiast na wiadomość o Zmartwychwstaniu, św. Mateusz uzupełnia to, zaznaczając, że do bojaźni dołączyła się "wielka radość i pośpiech, by oznajmić to uczniom". Niewiasty prowadzone miłością, biegną do grobu wczesnym rankiem w niedzielę, pierwsze widzą, że grób jest otwarty i pusty, pierwsze dowiadują się o zmartwychwstaniu. Nie są tylko odbiorczyniami wielkiej wiadomości, lecz raczej posłankami. Ważne jest bowiem, aby Kościół składający się z grupy uczniów zebranych wokół Piotra został co prędzej powiadomiony: "Idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie". Aniołowie wiadomość o narodzeniu Jezusa zanieśli pastarzom, o zmartwychwstaniu zaś przekazali niewiastom. Bóg takie ma upodobania; na swoich wielkich wysłańców wybiera, wyróżniając ich w ten sposób, pokornych i prostych; czyli "to, co jest wzgardzone, i to, co nie jest, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło się" (1 Kor 1,28).

Gdy niewiasty spieszą zanieść radosną nowinę, "oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: "Witajcie". Jeszcze raz mają pierwszeństwo; przed Apostołami oglądają zmartwychwstałego Mistrza, może w nagrodę za wierność, z jaką szły za Nim na Kalwarię, wzięły udział w pogrzebie, a potem wróciły, by oddać posługę Jego ciału. Jezus pozdrawia je i powtarza to, co już powiedział im anioł: "Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei,



tam Mnie zobaczą".

Mateusz podaje jeszcze inny szczegół, a mianowicie nędzne knowania najwyższych kapłanów, aby ukryć zmartwychwstanie Pana. Prawdziwe oszustwo za pieniądze. I chociaż zdrajcy, który wydał w ich ręce Jezusa, ofiarowali tylko niewielką ilość pieniędzy, to teraz, by przekupić strażników grobu, nie wahają się zaoferować im "sporo pieniędzy" (Mt 8, 12). Żydzi nie uwierzyli

Jezusowi, kiedy żył wśród nich i czynił cuda, nie wierzą też oczywistości Jego zmartwychwstania i stają się głosicielami fałszu.

Postawa uczniów jest zgola inna. W pierwszej chwili, zmieszani wielkością wydarzenia, wprost nie mogą uwierzyć w zmartwychwstanie i dlatego niektórzy uważali je za urojenie niewiast (Łk 24,11). Stwierdziwszy jednak prawdziwość faktu, stają się jego najmężniejszymi świadkami. Niewiara Żydów, wypływająca z pychy, jest nieuleczalna. Niewiara uczniów, pochodząca raczej ze zdumienia umysłu ludzkiego wobec pierwiastka boskiego, zamienia się szybko w gorącą wiarę. Aczkolwiek niektórzy wątpili w prawdziwość posłannictwa niewiast, to Piotr natychmiast wziął je na poważnie, "wybrał się i pobiegł do grobu" i jak Jan "ujrzał i uwierzył".

Kto ma serce pokorne i prawe, choćby przeżywał chwile wątpliwości, dojdzie zawsze do prawdy, Bóg bowiem nie przestaje jej ukazywać wszystkim ludziom.

(Dz 2,14.22b-32; Mt 28,8-15)

O. Gabriel od św. Marii Magdaleny karmelita bosy, *Życie Bogiem*

PORTRETY BIBLIJNE – Tomasz i Maria Magdalena

Aby przedstawić charakter naszej relacji ze Zmartwychwstałym Chrystusem, święty Jan w 20. rozdziale swojej Ewangelii, opisującym wielkanocne spotkanie z Chrystusem, ukazuje nam dwie postacie: Marię Magdalenę oraz Tomasza.

W pierwszej chwili Maria płacze na widok pustego grobu, Tomasz zaś wątpi w prawdziwość zmartwychwstania. Gdy ukazuje im się Pan, zarówno Maria, jak i Tomasz wyznają swoją wiarę. W obydwu opisach istotną rolę odgrywa moment nawiązania fizycznego kontaktu z Jezusem oraz towarzyszący temu element ludzkiej uczuciowości.

Tomasz nie ma zbyt łatwego charakteru, jest człowiekiem niezależnym i prostolinijnym, który na wszystko patrzy po swojemu i nie podąża zbyt łatwo za myślą innych: "Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?" - pyta z odrobiną niecierpliwości w głosie podczas mowy pożegnalnej Jezusa. Ten zdecydowany realista jest skądinąd człowiekiem głęboko lojalnym i wspaniałomyślnym. Gdy na wieść o śmierci Łazarza Jezus wyrusza do Betanii, to właśnie Tomasz mówi: "Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć". Trudno, pójdziemy za Mistrzem do końca! Tomasz jest indywidualistą, człowiekiem z natury dosyć nieufnym i sceptycznym. Niech wszyscy inni wierzą, to ich sprawa. Opinia większości nie robi na nim wrażenia. Chcę najpierw dotknąć Zmartwychwstałego. "Jeżeli na rękach Jego nie zobaczą śladu gwoździ i nie włożę ręki w bok Jego, nie uwierzę". Zaufa tylko własnym zmysłem.

W całym tym rozdziale mówi o przechodzeniu od doświadczenia zmysłowego do duchowej wiary: umiłowany uczeń uwierzy na widok śmiertelnego całunu i płócien-



nych opasek, Maria uczyni to wówczas, gdy znajomy głos Mistrza wypowie jej imię, uczniowie - gdy popatrzą na przebite ręce i bok Jezusa, Tomasz - kiedy zobaczy Jego dłonie i włoży rękę do Jego boku. Caravaggio na swoim obrazie z lat 1600-1601, ukazał z mocą właśnie ten palec, który wciska się w ranę pod zębrem Jezusa. Wtedy to Tomasz wybucha wspaniałym i lapidarnym wyznaniem wiary, które od dzieciństwa

uczono nas powtarzać w momencie, gdy kapłan wznosi Hostię po konsekracji: "Pan mój i Bóg mój".

W typowy dla siebie sposób, on, który najdłużej opierał się wierze, otrzymawszy światło, natychmiast sięgnął dalej niż pozostali. Z Ewangelii św. Jana wynika, że nikt przedtem nie nazwał w ten sposób Chrystusa. W spontanicznym odruchu Tomasz wyznał pełną wiarę w Jego Bóstwo. Wiara Tomasza poprzedza wiarę późniejszych pokoleń chrześcijan, opartą nie na zmysłowym doświadczeniu, ale na słowie naocznych świadków.

Jezus nie chwali swego ucznia. Wątpliwości, jak również wyznanie wiary apostoła stały się opatrnościowym darem dla sceptyków wszystkich czasów, ale nie oznacza to, że należy go traktować jako wzór do naśladowania. "Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym". Tomasz nie powinien żądać empirycznych dowodów. "Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". Obietnica błogosławieństwa dotyczy wszystkich tych, którzy uwierzą, choć nie widzieli opowiadanych wydarzeń na własne oczy, wszystkich przyszłych chrześcijan, którzy gorliwością swej wiary zrekompensują brak widzialnej obecności Chrystusa.

frag. Mnich z Zakonu Kartuzów, *Życie w bliskości Chrystusa*

Bł. Maria Magdalena od Wcielenia

Caterina Sordini urodziła się 16 kwietnia 1770 r. w Porto Santo Stefano, we Włoszech. Była czwartym z dziewięciorga dzieci swoich rodziców. Już od dziecka wychowalna była u niej postawa uwagi, wręcz unięsienia ku Jezusowi. W obecności Pana przygotowała się na swoje powołanie. Jej życie modlitewne pogłębiało się, często chodząc na Mszę św. wykonywała dobrowolną pokutę. W tym okresie miała wiele mistycznych doświadczeń. W lutym 1788 r. odwiedziła klasztor franciszkański w Ischia di Castro, który należał do III Zakonu św. Franciszka, wtedy postanowiła tam wstąpić, ku zdumieniu ojca, który uważał, że była to tylko wizyta. Sześć miesięcy później ubrana w habit przybrała w imię S. Maria Magdalena od Wcielenia. 19 lutego 1789 roku wpadła w ekstazę i zobaczyła w swojej wizji "Jezusa siedzącego na tronie łaski w Najświętszym Sakramencie, w otoczeniu dziewic", usłyszała, jak mówi: "Wybrałem was, abyście wykonywali służbę wieczystych adoratorek, które dzień i noc ofiarują mi pokorną adorację...". W ten sposób została wezwana przez Pana, aby zostać założycielką adoratorek Jezusa i spędzić życie uwielbiając Jezusa w Eucharystii. W tym burzliwym okresie dla Kościoła była przykładem dla wszystkich. Następnym etapem tej wizji było założenie zakonu Adoratorek Najświętszego Sakramentu. Szczególnym wydarzeniem w jej życiu był kon-



takt z Papieżem Piusem VII: powiedziała mu, by był uważny, ale też pewny i spokojny, bo nawet jeśli Francuzi jako więźnia wyprowadzą go do Paryża, to powróci zwycięski do Rzymu. Tak się też stało. W 1807 r. Papież Pius VII (1800-1823) wyraził zgodę i błogosławieństwo na założenie pierwszego domu w Rzymie, gdzie siostry przeniosły się. Pod okupacją napoleońską klasztor został skonfiskowany, a siostry wygnane. Po upadku Napoleona, w marcu 1814 r. Matka Maria Magdalena wraz ze swoimi rozproszonymi po świecie siostrami wróciła do klasztoru św. Anny w Rzymie, a w maju, po pięciu latach wygnania powrócił do Rzymu papież Pius VII. W 1824 roku przewidziała, że umrze jesienią i posłała wiadomość do swojego jedenaście lat młodszego brata Giovanniego. Rzucił się w pośpiechu do Rzymu, ale gdy zobaczył, że ma dobrą kondycję, nie wziął jej słów poważnie. O godzinie jedenastej wieczorem 29 listopada 1824 r. w Rzymie, Matka Maria Magdalena od Wcielenia otoczona przez zakonne córki zmarła, mając 54 lata.

Została beatyfikowana przez papieża Benedykta XVI w dniu 3 maja 2008 roku. Aktualnie zakon Adoratorek Najświętszego Sakramentu liczy ok. 2 tys. sióstr, posługujących we Włoszech, Hiszpanii, Austrii, Meksyku, Chile, w USA, Afryce oraz w Ziemi Świętej

opoka.pl

Św. Józef Benedykt Cottolengo, prezbiter

Józef urodził się 3 maja 1786 r. w miasteczku Bra w Piemontie, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Bożej "Od Kwiatów". Był najstarszym z dwunastorga dzieci poborcy podatkowego Józefa Antoniego i Benedetty Chiarotti. Dzieciństwo przeżyło tylko szescioro dzieci, z których troje zostało kapłanami. Józef od najmłodszych lat wyróżniał się wyczuleniem na potrzeby bliźnich. Miał zaledwie 5 lat, kiedy pewnego dnia wziął do ręki laskę, mierzył nią swój dom rodzinny i mówił: "Gdy będę duży, cały dom zapelnę biednymi, chorymi".

W seminarium duchownym miał początkowo pewne trudności, ale pilną pracą doszedł do tego, że studia ukończył ze stopniem celującym. Równocześnie pracował intensywnie nad swoim charakterem. Choć miał wybuchowy temperament, nauczył się niezwykłej łagodności. Był lubiany przez kolegów za poczucie humoru.

Święcenia kapłańskie otrzymał w Turynie 8 czerwca 1811 roku. Powierzono mu obowiązki wikariusza w rodzinnym mieście Bra, a potem w pobliskim Corneliano d'Alba. Stąd przeznaczony został na studia uniwersyteckie do Turynu, które po dwóch latach uwieńczył doktoratem (maj 1816). Powrócił do Bra, ale po dwóch dalszych latach został mianowany kanonikiem kościoła Bożego Ciała w Turynie (1818). Bazylika została wystawiona w roku 1453 na pamiątkę cudu. Złodziej wykradł z jednego z kościołów Turynu wraz z naczyniami Najświętszy Sakrament. Złożył go do worka i umieścił go na mule. Ten klęknął i mimo bicia nie ruszył ani kroku naprzód. Złodziej zmuszony został w ten sposób pozostawić Najświętszy Sakrament i szybko ratował się ucieczką. Jako proboszcz Józef z całym zapalem zabrał się do pracy duszpasterskiej. Ze szczególnym jednak zapalem oddawał się posłudze ubogim i chorym.

W pewnym momencie trafił do jego rąk żywot św. Wincentego a Paulo. Niedługo potem, 2 września 1827 r. był świadkiem śmierci młodej kobiety w szóstym miesiącu ciąży, chorej na gruźlicę. Odmówiono jej przyjęcia do miejskiego szpitala, by nie zaraziła innych. Umieszczono ją więc w niedźnym baraku. Tam na ręku Józefa umarła, zostawiając męża i troje drobnych dzieci. Józef postanowił kupić domek dla chorych i opuszczonych tuż przy kościele Bożego Ciała. Już 17 stycznia 1828 roku dom został otwarty. Zaczęli napływać chorzy i bezdomni tak prędko, że trzeba było kupić nowe zabudowania. Do obsługi chorych zgłosiła się pewna młoda wdowa, Maria Nasi Pullini. Józef zgromadził równocześnie zastęp szlachetnych dziewcząt, które także zaofiarowały mu swoją pomoc. Z nich to powstało później pierwsze zgromadzenie sióstr. Wybuchła jednak zaraza cholery. Wtedy zakazano Józefowi gromadzić chorych w mieście, w obawie, by nie roznieśli epidemii. Józef wynajął wówczas szepę na polach Borgo Dora (obecnie część dzielnicy Aurora w Turynie) i tam się przeniósł. Niedługo zakupił

drugi domek i tak z czasem powstał ogromny szpital pod nazwą "Mały Domek Bożej Opatrzności". Za program Józef obrał sobie słowa św. Pawła Apostoła: "Miłość Chrystusowa przynagla nas" (2 Kor 5, 14).

Miłosierny kapłan zaufał Opatrzności i nie zawiódł się. Kiedy 27 kwietnia 1832 r. przeniósł się na Borgo Dora, miał ze sobą kilku chorych. Szybko zaczęli napływać do niego: niewidomi, głuchoniemi, paralitycy, epileptycy itp. Dla każdej z tych chorób i kalectw przeznaczył osobny dom, który nazywał rodziną. Powtarzał za św. Wincentym, że wszyscy kalecy, ułomni i biedni są jego panami. Dbając o zdrowie powierzonych sobie przez Opatrzność nieszczęśliwych, tym większą miłością i troską otaczał ich potrzeby duchowe. I stała się rzecz zdumiewająca: kapłan, który nie miał przy sobie grosza, wystawił całe pawilony i dawał opiekę setkom potrzebujących. Codziennie nadjeżdżały powozy i wozy z darami i prowiantem. Dla poszczególnych grup-rodzin założył szereg zgromadzeń zakonnych żeńskich i jedno męskie. Matkę Bożą nazywał patronką i opiekunką swoich dzieci. Za swoje najważniejsze osiągnięcie uważał założenie pięciu żeńskich klasztorów kontemplacyjnych i jednego eremu, gdzie zakonnice i pustelnicy nieustannie modlili się za podopiecznych księdza Cottolengo i dobroczyńców dzieła.

Józef Benedykt miał przedziwny dar mobilizowania do współpracy ludzi dobrej woli: kapłanów do duchowej posługi chorym, wiernych do składania danin, chorych do modlitwy za dobrodziejów. Z czasem w Borgo Dora powstało miasteczko.

Utrudzony pracą Józef pożegnał ziemię dla nieba 30 kwietnia 1842 roku w Cheri (Piemont) w domu swojego brata, także księdza. W ostatnich dniach swojego pobytu na ziemi, wśród cierpień spowodowanych tyfusem, powtarzał: "Brzydka jest ziemia, piękne jest niebo! Matko moja, Maryjo! Mamó moja, Maryjo!" Przed samym zaś zgonem słyszano powtarzane przez niego słowa psalmu: "Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: pójdziemy do domu Pana" (Ps 122, 1).

Aktu jego beatyfikacji dokonał papież Benedykt XV w roku 1917. Do chwały świętych wyniósł Józefa Cottolengo papież Pius XI w roku świętym 1933. Ciało jego spoczywa w kryształowej trumnie w bocznej kaplicy kościoła szpitalnego w Borgo Dora. Mnóstwo darów wotywnych dokola ołtarza świadczy o tym, że proszący nie odchodzą stąd zawiedzeni.

Dzisiaj w "Małym Domku Opatrzności" przebywa kilka tysięcy ludzi chorych, potrzebujących opieki i troski drugiego człowieka. Szpital ten utrzymuje się z dobroci ludzi, którzy wspierają to dzieło. Obecnie jest ono największym kompleksem dzieł miłosierdzia na całym świecie, jest miastem ludzi chorych. W tym mieście posługę pełnią różne zakony żeńskie i męskie.

Brewiarz.pl

Triduum Paschalne

Święte Triduum Paschalne (z łac. triduum, „trzy dni”) – najważniejsze wydarzenie w roku liturgicznym, którego istotą jest celebrowanie misterium paschalnego: męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Rozpoczyna się wieczorną Mszą w Wielki Czwartek (Msza Wieczerzy Pańskiej), kończy zaś nieszporami Niedzieli Wielkanocnej.

Wielki Czwartek to wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, którą Jezus spożył ze swymi uczniami. Święty Jan w Ewangelii rozpoczyna opis tego wydarzenia słowami: „Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował”. Do końca, czyli aż do tego ostatniego momentu, ale też i całkowicie. Podczas wielkoczwartkowej celebrowania możemy zatem zobaczyć Jezusa, który całkowicie zaangażował się w relację ze swymi uczniami, choć wiedział, że w Niego zwątpią i w decydującym momencie zostawią Go samego. Wyrazem tego zaangażowania jest gest umycia nóg, w którym Pan i Nauczyciel przyjmuje rolę sługi i tym samym upokarza się przed uczniami. Ten, na którego imię powinno zgiąć się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych, sam zgina kolana przed słabym człowiekiem i obmywa mu nogi. A w dodatku zostawia mu swoje Ciało i Krew jako pokarm i napój duchowy, po to, żeby człowiek nie ustał w drodze.

W wydarzeniach przeżywanych w Wielki Piątek coraz wyraźniej możemy dostrzec Boga zaangażowanego. Mógł przecież nas zbawić w jakikolwiek sposób, jednym swoim słowem wypowiedzianym z wysokości niebieskiego tronu. Jest przecież wszechmocny, nic by Go to też nie kosztowało.

Moglibyśmy powiedzieć wówczas, że nas nie rozumie, że bawi się naszym kosztem. Może właśnie taki jest sens męki i śmierci na krzyżu? Bóg widzi jak wygląda świat po grzechu pierwotnym – świat w którym obecne jest zło i

cierpienie. Widzi też człowieka, który musi się z tym wszystkim zmagać.

I nie chce być biernym obserwatorem, ale schodzi do nas, przyjmuje ludzką kondycję i decyduje się na okrutne cierpienie. Łączy się tym samym z każdym ludzkim bólem, lękiem, opuszczeniem, w końcu także – z koniecznością przejścia przez bramę śmierci. Czyż można sobie wyobrazić większe zaangażowanie Boga? Boga, który dla nas musiał coś poświęcić. Boga, którego zbawienie człowieka drogo kosztowało. I Boga, który z miłości chciał tę cenę ponieść.

Podczas Wigilii Paschalnej z soboty na niedzielę będziemy zaś mieli okazję dostrzec to zaangażowanie Boga już od samego początku dziejów. Jest to w końcu noc wspominająca wyjście z Egiptu, czyli moment, kiedy Bóg szczególnie zaopiekował się swoim ludem, nie pozwalając, aby zmarniał w niewoli u faraona. Szczególnie rozbudowana liturgia słowa ukaże nam m.in. stworzenie świata i przejście przez Morze Czerwone, a także mowy prorockie zapowiadające to, że Bóg nie zapomni o swoich dzieciach. Zapalony Paschał obrazuje nie tylko zwycięstwo Chrystusa, ale też ognisty słup światła, który towarzyszył Izraelitom wędrującym przez pustynię. Z kolei woda chrzcielna przypomni nam o tym, że razem z Chrystusem zostaliśmy zanurzeni, aby odrodzić się do nowego życia, a także o Duchu Świętym, którego otrzymaliśmy, aby był z nami na zawsze. Wigilia Paschalna rozpoczyna ponadto świętowanie Zmartwychwstania. Można wówczas przypomnieć sobie inną piękną obietnicę Jezusa: „Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was”. Skoro Bóg tak bardzo się zaangażował i poświęcił wiele dla ciebie, to czy nie warto, abyś ty zaangażował(a) się „do końca” w relację z Nim?

Damian Zelewski (zm. 2021 r.)

w Informator Duszpasterski Archidiecezji Gdańskiej – kwiecień 2022

KALENDARIUM NA KWIECIEŃ

LITURGICZNE

- 01.04 – UROCZYŚCIE ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
- 04.04 – CZWARTEK W OKTAWIE WIELKANOCY.
Pierwszy czwartek miesiąca
- 05.04 – PIĄTEK W OKTAWIE WIELKANOCY.
Pierwszy piątek miesiąca
- 06.04 – SOBOTA W OKTAWIE WIELKANOCY.
Pierwsza sobota miesiąca
- 07.04 – II NIEDZIELA WIELKANOCNA,
CZYLI MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO
- 08.04 – UROCZYŚCIE ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO. Dzień Świętości Życia i Dzień Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego
- 14.04 – III NIEDZIELA WIELKANOCNA. Niedziela Dobrego Pasterza. Tydzień modlitw o powołania.
- 21.04 – IV NIEDZIELA WIELKANOCNA. Niedziela Biblijna i Tydzień Biblijny. Święto Chrztu Polski
- 23.04 – Uroczystość św. Wojciecha Biskupa i męczennika, głównego patrona Polski i Archidiecezji Gdańskiej
- 25.04 – Święto Świętego Marka, ewangelisty
- 28.04 – V NIEDZIELA WIELKANOCNA
- 29.04 – Święto Świętej Katarzyny Sieneńskiej, dziewicy i doktora Kościoła

HISTORYCZNE

- 1.04.1579 – Król Stefan Batory założył Uniwersytet Wileński.
- 3.04.1849 – zm. Juliusz Słowacki herbu Leliwa – polski poeta, przedstawiciel romantyzmu, dramaturg i epistolograf. Obok Mickiewicza i Krasińskiego określany jako jeden z Wieszczów Narodowych.
- 4.04.1794 – Insurekcja kościuszkowska: zwycięstwo wojsk polskich nad rosyjskimi w bitwie pod Raławicami.
- 7.04.1969 – Opublikowano RFC 1. Jest to symboliczna data zapoczątkowania funkcjonowania Internetu.
- 13.04 – Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej
- 13.04.1904 – Papież Pius X zatwierdził święto Matki Boskiej Częstochowskiej
- 15.04.1864 – Na mocy carskiego ukazu o uwłaszczeniu chłopów zniesiono pańszczyznę w Królestwie Polskim.
- 20.04.1964 – Weszła do sprzedaży „Nutella” produkowana przez włoską firmę Ferrero.
- 28.04.1924 – Od powołania Banku Polskiego rozpoczęła się reforma walutowa autorstwa premiera i ministra skarbu Władysława Grabskiego.
- 28.04.1919 – Rozpoczęto budowę kaplicy Objawień w portugalskiej Fatimie.

TRIDUUM PASCHALNE 2024

w parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie

Wielki Czwartek

18.00 - MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ - pamiątka ustanowienia Sakramentów Eucharystii i Kapłaństwa

Adoracja Najświętszego Sakramentu w Kaplicy Adoracji (tzw. „ciemnicy”) trwać będzie do godz. 22.00.

Wielki Piątek

8.00 - rozpoczęcie adoracji Najświętszego Sakramentu w Kaplicy Adoracji (tzw. „ciemnicy”)

9.00 - nabożeństwo ku czci Krwi Chrystusa

15.00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego (I dzień Nowenny przed Świętem Miłosierdzia Bożego) - w kościele

15.15 - Droga Krzyżowa w kościele

18.00 - LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ

19.30 - Gorzkie Żale

Adoracja Najświętszego Sakramentu w Grobie Bożym trwać będzie od zakończenia liturgii do godz. 22.00.

W Wielki Piątek obowiązuje post ścisły (dotyczy on wiernych między 18. a 60. rokiem życia i pozwala na jednorazowy posiłek do syta oraz na dwa skromne posiłki w ciągu dnia). Wszystkich wiernych, którzy ukończyli 14. rok życia obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.

Wielka Sobota

8.00 - rozpoczęcie adoracji Najświętszego Sakramentu w Bożym Grobie

15.00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego (II dzień nowenny przed Świętem Miłosierdzia Bożego)

9.00 - 14.00 - błogosławieństwo pokarmów w kaplicy co pół godziny (9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00).

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

20.00 (sobotni wieczór) - **WIGILIA PASCHALNA** - najważniejsza i najbardziej uroczysta Msza święta w całym roku. Prosimy o przyniesienie świec.

Msze święte w Niedzielę Zmartwychwstania:
6.00 (Rezurekcja), 9.00, 10.30, 12.00, 13.15 i 18.00.

Poniedziałek Wielkanocny

Msze święte: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.15 i 18.00.

Nowenna przed Świętem Miłosierdzia Bożego

W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę o godz. 15.00

Od Niedzieli Wielkanocnej do Soboty Wielkanocnej: po Mszy św. o 18.00

Sakrament pokuty i pojednania

Niedziela Palmowa: spowiedź podczas każdej Mszy św.

Wielki Poniedziałek: **8.30 - 9.00, 17.00 - 18.00**

Wielki Wtorek: **8.30 - 9.00, 17.00 - 18.00**

Wielka Środa: **8.30 - 9.00, 17.00 - 18.00**

Wielki Piątek: **9.00 - 10.00, 15.00 - 16.00, 21.00 - 22.00**

Wielka Sobota: **9.00 - 12.00**

W Wielki Czwartek i w Niedzielę Zmartwychwstania spowiedzi nie będzie



NA DROGACH I ŚCIEŻKACH CHRYSZTUSOWEGO KAPŁAŃSTWA

Odcinek dwunasty: Gdynia. Numer 6. Sakrament Kapłaństwa

1. Anegdota dla wtajemniczonych.

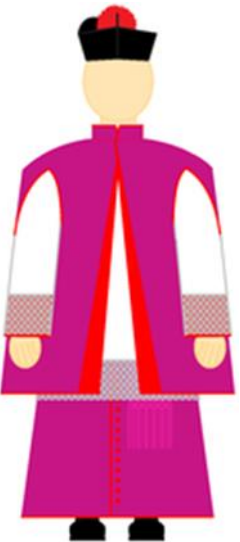
Bodaj wszyscy wiedzą, że podstawowym strojem każdego Księdza jest sutanna. Sutannę można porównać, w pewnym stopniu do munduru. Do „munduru”, do tego stopnia, że są ludzie, którzy przekomarżają się: który mundur jest najbardziej do twarzy dla przystojnego mężczyzny? Znałem takiego człowieka, który przy każdej okazji mówił – sutanna.

Podstawowym kolorem sutanny jest - kolor czarny. Wszystko co po tym następuje ma swoje zasadnicze znaczenie. I tak na przykład kolor amarantowy (fioletowy) oznacza prałata albo biskupa. Kolor czerwieni oznacza kardynała, a kolor biały samego Papieża. Poszczególne kolory, nieraz dublują się: na przykład strój Kanonika jest podobny do stroju Ks. Prałata, z tym jednak, że Ks. Kanonik swój strój może nosić tylko na terenie swojej diecezji, a Prałat na terenie całego świata. Ale jak to zwykle bywa „w każdej regule bywają wyjątki”. Takim wyjątkiem był i do dzisiaj jest strój Kanonika Gremialnego, Pelplińskiego (dawniej Kanonika Chełmińskiego), gdzie na mocy przywileju papieskiego Kanonicy tej konkretnej Kapituły Katedralnej mają prawo nosić strój Prałata Honorowego.

I oto szczegóły. Na mocy przywileju nadanego Kapitulie przez papieża Piusa XI w 1927 roku, strojem liturgicznym Kanonika jest sutanna koloru fioletowego, pas takiego samego koloru, komża biała, mantolet oraz czarny biret z fioletowym pomponem.

Teraz wracamy do Ks. Dziekana Stanisława Zawackiego z Gdyni Orłowa. Ks. Stanisław był Kanonikiem Gremialnym Kapituły Katedralnej diecezji Chełmińskiej z siedzibą w Pelplinie. Miał więc prawo nosić strój taki, jaki faktycznie mu przysługiwał. Bywało, że strojem tym szczylił się wobec miejscowych Ks. Prałatów mówiąc: Kanonik Gremialny Chełmiński jest ładniej ubrany niż każdy Kapelan Jego Świątobliwości Papieża tj. mówił, „wolę więc być Kanonikiem Chełmińskim z mandatu Ks. Biskupa Ordynariusza z Pelplina, niż Prałatem za zgodą Papieża z Rzymu.

Po tym dłuższym wprowadzeniu - w tym miejscu zaczyna się nasza anegdota. Gdynia doczekała się, pierwszej w swojej historii wizyty Papieża Jana Pawła II. Było to 11 czerwca 1987 roku. Na Skwerze Kościuszki w Gdyni ustawiono, na wysokim podwyższeniu ołtarz. W oczekiwaniu na przybycie Papieża, z pobliskiego lotniska w Babich Dołach, Mszę św. sprawował Ks. Biskup Pomocniczy diecezji Chełmińskiej: Biskup Dr Zygfryd Kowalski. Wokół ołtarza zgromadziły się niezliczone tłumy Wiernych. Msza św. była nadzwyczaj podniosła i uroczysta. Zakończyła się w wyznaczonym czasie. I tu niespodziewanie dowiadujemy się o tym, że przybycie Papieża Jana Pawła II - opóźni się. Co było robić? Nikt swego miejsca nie opuszczał. Wszyscy postanowili czekać aż do skutku. Atmosfera była bardzo wyjątkowa. Teraz na podwyższeniu, obok ołtarza wszedł Ks. Dziekan



Stanisław Zawacki. Miał przy sobie, muzycznie uzdolnionego Ks. Wojciecha Kozłowskiego. Sam prowadził wspólnie modlitwy, a Ks. Wojciech Kozłowski przewodniczył wszystkim naszym śpiewom. Czas płynął szybko, pogoda była wyjątkowo piękna. I wreszcie otrzymujemy sygnał, że Papież jest już w granicach Gdyni. Pod mostem kolejowym w Gdyni Papież Jan Paweł II przeszedł z samochodu osobowego do „Papa mobile”. Nie trwało długo, a Papież, uśmiechnięty powoli po licznych schodach papieskiego ołtarza wchodził do góry. Tuż za nim szedł nasz Biskup Ordynariusz, Marian Przykucki. Na przeciw Papieża pospieszył Ks. Dziekan Stanisław Zawacki. W powitaniu Papież uprzedził Dziekana i pozdrowił go mówiąc: witam Księdza Prałata! W tym momencie nasz Dziekan, speszony pospieszył z wyjaśnieniem: ja, nie jest Prałatem. To dlaczego wyglądasz jak Prałat? Od tej pory ks. Kanonik Stanisław Zawacki, stosunkowo często mówił: „O jak chciałbym być Prałatem”. Istotnie po bodaj 6 latach, ale już w Archidiecezji Gdańskiej z radością i pokorą przyjął tytuł Prałata.



2. Ks. Stanisław Zawacki.

Stanisław Zawacki urodził się 21 września 1927 w Chełmnie. Urodził się jako syn burmistrza tego miasta także Stanisława Zawackiego i Jadwigi z d. Winiarskiej. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Chełmnie; w czasie wojny uczęszczał na tajne komplety w Grójcu. Uczestniczył w tajnych zajęciach konspiracyjnych w Szarych Szeregach jak: organizowanie zbiórek czy wydawanie konspiracyjnych pism. Sam organizował spotkania dla dzieci i uczył je religii. Maturę zdał w roku 1947. Do Seminarium Duchownego w Pelplinie wstąpił jesienią tegoż roku.

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1952 i po święceniach został skierowany jako wikariusz do parafii Matki Boskiej Bolesnej w Gdyni Orłowie. W 1973 został proboszczem tejże parafii w Orłowie. Potem pełnił funkcje dziekana dekanatu Gdynia Południe (obecnie Dekanat Gdynia Orłowo), był kierownikiem Ośrodka Doskazywania Katechetów, duszpasterzem akademickim oraz archidiecezjalnym ojcem duchownym kapłanów. Zasiadał w diecezjalnych radach: Duszpasterstwa Ogólnego, ds. Ekonomicznych i ds. Administracyjnych. Zmarł nagle na serce w 1998 roku. Uroczyste pochowanie został przy kościele parafialnym w Gdyni-Orłowie.

Później Jego imieniem nazwano ulicę w pobliżu kościoła parafialnego. W roku 2010 na promenadzie Królowej Marysienki w Orłowie został odsłonięty Jego pomnik.

Na pomnik czekali w Orłowie wszyscy, którzy znali księdza Zawackiego. I doczekali się. Pomnik został ustawiony w miejscu przez Niego ukochanym, gdyż tam często odpoczywał będąc na dłuższym spacerze. Ksiądz na spacerze... „Tak jak kochał, tak jak robił przez całe lata”.

Wykonawcą pomnika był Zdzisław Koseda, znany w Gdyni rzeźbiarz. Zdaniem mieszkańców Orłowa nie uległo wątpliwości, że ksiądz Stanisław Zawacki zasłużył sobie na wielką wdzięczność, a nawet na pomnik. Bardzo dobrze rozumiał nie tylko sprawy duchowe ludzi, ale także współczesne Jemu problemy świeckie. Wszelkie rozmowy prowadził na zasadzie dialogu.

Pieniądze na pomnik zostały zabezpieczone w krótkim czasie po Jego pogrzebie. W większości pochodziły z kasy Wydziału Kultury, Rekreacji i Sportu Urzędu Miasta Gdyni.

Zmarły w 1998 roku ksiądz Stanisław Zawacki pełnił posługę kapłańską w parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej w Gdyni Orłowie przez 46 lat. Rzecz raczej nie bywała. A od 1973 roku, aż do śmierci, był jej proboszczem.

3. Co powinniśmy wiedzieć o posłudze księdza wikariusza?

Dużo by jeszcze można było pisać o moich przeżyciach związanych z Gdynią, ale pewnie zbliża się czas, aby udać się w dalszą, pełną kapłańskich wspomnień drogę. Zanim to jednak nastąpi pragnę, moim czytelnikom przybliżyć: istotę służby i zadania Księdza Wikariusza. Obok mojego, dłuższego osobistego doświadczenia w tym względzie,

wiadomości będę czerpał także z Kodeksu Prawa Kanonicznego. I tak kan. 545 na początek mówi: Ilekroć wydaje się to konieczne lub pożyteczne do właściwego wypełnienia pasterskiej posługi w parafii, można przydzielić proboszczowi jednego lub kilku wikariuszy, którzy jako współpracownicy proboszcza i uczestnicy jego troski, posłużą radą i gorliwością oraz pod jego władzą będą wykonywać każde dzieło pasterskiej troski.

Wikariusza parafialnego swobodnie mianuje Biskup Diecezjalny. Jeżeli uzna to za stosowne może zasięgnąć rady proboszcza parafii, gdzie ma udać się nowy Ks. Wikariusz. Obowiązki i uprawnienia wikariusza parafialnego określone są oprócz kanonów Kodeksu, statutami diecezjalnymi, a także pismem Biskupa. Szczegółowe obowiązki wyznacza sam Ks. Proboszcz. Wikariusz parafialny jest zobowiązany rezydować w parafii. Ordynariusz miejsca winien zatroszczyć się o to, aby proboszcz i wikariusz praktykowali wedle możliwości jakąś formę życia wspólnotowego w domu parafialnym. Odnośnie wakacji, wikariusz ma takie samo prawo jak proboszcz.

Odnośnie przeniesienia Ks. Wikariusza, Biskup Diecezjalny ma prawo w każdej chwili, dla uzasadnionej przyczyny przenieść go na inną placówkę. W tym przypadku Ks. Biskup nie jest ograniczony ani czasem, ani warunkami.

W większości przypadków, Księża Wikariusze chętnie przenoszą się na kolejne placówki, gdyż jest to naturalna okoliczność, która pozwala im poznać nowe środowiska i nowe osoby, tak świeckie jak i osoby Duchowne. Przenosiny jednak zawsze dokonują się w ramach tej samej Diecezji.

Opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30 9.00 10.30

12.00 13.15 18.00

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

w sobotę o 18.00 - liturgia niedzielna

BIURO PARAFIALNE

czynne:

w poniedziałek: 10.00 – 11.00

w czwartek: 16.00 – 17.00

tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

I CZWARTEK MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 18.00 modlitwa w intencji kapłanów i o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne (w listopadzie ze względu na Dzień Zaduszny będzie po Mszy o 9.00)

I PIĄTEK MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 19.30.

I SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 – nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

SPOWEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.

W niedzielę oraz w sobotę o 18.00 na początku każdej Mszy św.

KAPLICA WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Po zimowej przerwie wraca codzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Zapraszamy do osobistej modlitwy w naszej zabytkowej kaplicy w dni powszednie od 9.30 do 17.30, a w niedzielę od 13.00 do 17.30.



Drodzy Czytelnicy

przyjmijcie życzenia zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych pełnych nadziei i miłości, aby ten czas przyniósł radość i wzajemną życzliwość.

Niech Zmartwychwstanie Pańskie da siłę do pokonywania trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Redakcja



Rezurekcja wieczorem czy rano? Jak to z tą tradycją bywa...

Wszyscy znamy i zapewne w większości używamy powiedzenia: tradycja rzecz święta. W domyśle: należy jej dochowywać, nie wolno jej zaniedbywać, a zwłaszcza unieważniać. I zasadniczo jest to prawda. Gorzej, jeśli tradycją nazywamy coś, co niekoniecznie nią jest.

W ostatnich latach wśród rzymskich katolików ścierają się dwa podejścia do jednego z istotnych obrzędów liturgicznych, czyli wielkanocnej procesji rezurekcyjnej. Jedni postulują, by odbywała się na zakończenie nocnej liturgii Wigilii Paschalnej, a drudzy chcą, by poprzedzała pierwszą mszę Niedzieli Zmartwychwstania, odprowadzając ją o świcie. Ci drudzy najczęściej dodają: bo to jest zgodne z tradycją. Warto zatem tej tradycji się przyjąć.

O której godzinie Jezus zmartwychwstał?

To oczywiście jest tajemnica. Nigdzie w źródłach biblijnych nie podano szczegółów tego wydarzenia. Jeśli uważnie wczytać się w ewangeliczne opisy zmartwychwstania, tylko św. Mateusz wspomina: o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim (Mt 28, 1-2), choć nie twierdzi, że „odsunięcie kamienia” jest tożsame ze zmartwychwstaniem. W pozostałych Ewangeljach wspomina się o przyjsciu niewiast do grobu o świcie i odkryciu przez nie, że Jezusa tam nie ma – czyli zmartwychwstanie musiało nastąpić przed świtem: Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia [niewiasty] przyszły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: «Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?» Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień był już odsunięty... (Mk 16, 2-4), w pierwszy dzień tygodnia [niewiasty] poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu zastały odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa (Łk 24, 1-3). Św. Jan natomiast odkrycie pustego grobu umieszcza przed świtem: Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu (J 20, 1). Można z tego wysnuć wniosek, że moment zmartwychwstania miał miejsce jeszcze w nocy. Byłoby to zgodne z biblijną regułą, że większość istotnych wydarzeń ma miejsce nocą (choćby wyjście Izraelitów z Egiptu, czy narodzenie Jezusa). Zwolennicy procesji nocnej wyciągają z tego wniosek, że skoro ma ona upamiętniać zmartwychwstanie, powinna odbyć się o tej samej porze doby. Miło-



śnicy procesji porannej mogą ten argument obalić wskazując, że procesja jest uroczystym ogłoszeniem zmartwychwstania, a zgodnie z biblijnymi opisami, bez względu na to, czy za heroldów tej wieści uznamy aniołów przemawiających do niewiast, czy właśnie owe kobiety informujące

Apostołów, wszystkie „wymiany informacji” na ten temat odbyły się już po wschodzie słońca.

Jak Kościół celebrował rezurekcję przez wieki?

Najstarsze opisy celebracji Wielkanocy pochodzą z końca IV w. (pamiętnik Egerii) i relacjonują obrzędy sprawowane w Jerozolimie: nocą procesja z kościoła udawała się na historyczne miejsce grobu Jezusa, gdzie odprowadzono mszę. Wzorce jerozolimskie rozprzestrzeniły się na całym Wschodzie, a od wieku VII, gdy Ziemię Świętą zajęli Arabowie, celebrację paschalną zaczęto upodabniać do dawnych obrzędów z Jerozolimy: stąd wziął się średniowieczny zwyczaj

złożenia do grobu a następnie podniesienia z niego krzyża. Ta druga część obrzędu celebrowana była w czasie nocnej wigilii paschalnej i nie towarzyszyła jej procesja. W Kościele zachodnim pierwsze opisy podobnych celebracji pochodzą z X w. i też wspominają o „pogrzebie” krzyża, podnoszonego z grobu w czasie nocnej liturgii paschalnej. Równocześnie zaczął rodzić się zwyczaj, by do Grobu Pańskiego zanosić Najświętszy Sakrament (choć nie był on wystawiany do adoracji). W takiej formie wielkanocna liturgia pojawiła się na ziemiach polskich, po zaprowadzeniu tu chrześcijaństwa przez Mieszka I.

Jak to było w Polsce?

Średniowieczne źródła (np. „Ordinale Plocense” z końca XIV w., „Agenda Wroclawska” z XV w., „Brewiarz Gnieźnieński” z 1502 r.) opisują uroczyste Podniesienie Krzyża z Grobu i procesyjne przeniesienie go do głównego ołtarza. W Mszałach krakowskim z 1509 r. jest wzmianka o składaniu z Grobu Najświętszego Sakramentu – w ciągu XVI w. Eucharystia staje się głównym przedmiotem składanym w Grobie. Wówczas pojawia się też po raz pierwszy słowo „rezurekcja”: Przed północą Najświętszej Nocy Zmartwychwstania prałat udaje się do grobu, aby celebrować zmartwychwstanie Pana („Brewiarz krakowski”, 1508 r.). Od tego momentu przeniesieniu Najświętszego Sakramentu z Grobu (od ok. 1520 r. wystawianego w monstrancji) zaczęła towarzyszyć procesja, okrążająca trzykrotnie kościół (prowadzona jednak we wnętrzu świątyni). Warto zatem zaznaczyć, że tradycja procesji rezurekcyjnej liczy sobie (tylko?, aż?) 500 lat...

SANKTUARIA MARYJNE W POLSCE

Matki Bożej Bardzkiej – Strażniczki Wiary Świętej

Bardo (Bardo Śląskie) jest położone 10 km przed Kłodzkiem. Jest bramą wjazdową do Kotliny Kłodzkiej, gdy jedzie się od Wrocławia czy Poznania. Miasteczko małe, około 4 tysięcy mieszkańców, swoją historią sięga czasów Bolesława Chrobrego. Za czasów Bolesława Chrobrego w Bardzie kończyła się Polska. Kłodzko wtedy należało do Czech. Bolesław zbudował tu zamek, umieścił załogę rycerską, ustanowił kasztelanie, czyli państwową jednostkę administracyjną.

Według ówczesnego zwyczaju w zamku była kaplica p.w. Matki Bożej, w której była umieszczona Figura Matki Bożej w Dzieciątkiem w kolanach. Czym jest dziełem i jak dostała się do Barda nie wiadomo, ale była otaczana czcią przez załogę zamkową. W tej to kaplicy Matka Boża ukazała się pobożnemu chłopcu i wskazując na Figurkę dała do zrozumienia, że obiera sobie ją za szczególny znak, który stanie się dla Barda i okolic źródłem łask.

Według tradycji Matka Boża miała się do chłopca odezwać: „weź mój drogi syna Swoją Matkę. Daję ci tę Figurę, abys gdy ja będę nieobecna patrząc na nią, mógł doznawać pociechy i orzeźwienia. Ma ona być odtąd zapewnieniem mojej miłości i stałym zadatkiem mojej macierzyńskiej opieki. Otworzę tu mój tron łask i założę szpital dla wszystkich chorych i ułomnych, w którym będą uleczeni ze swych niemocy”. Tyle tradycja.

Od wieków wokół figury Matki Bożej Bardzkiej rozwijał się kult maryjny oraz ruch pielgrzymkowy. Bardo Śląskie stało się sanktuarium trzech narodowości. Pielgrzymowali tu Polacy, Czesi i Niemcy, jako że Śląsk był zawsze tygłem narodów.

Bardo Śląskie niemal zawsze pozostawało pod opieką zakonników. Pracowali tu kolejno: joannicy, zakon rycerski, augustianie, prawie 600 lat cystersi, księża diecezjalni, a od 1900 roku redemptoryści, najpierw niemieccy, a od 1946 roku polscy. Cystersi wybudowali w Bardzie przepiękny, duży, barokowy kościół, sprawili 5 głosowe ograny, troszczyli się o należytą opiekę i obsługę pielgrzymów wszystkich narodowości. W 1810 roku rząd pruski przerwał ich piękną działalność znosząc wszystkie zakony.

Swój okazały udział w rozwoju bardzkiego sanktuarium mieli też redemptoryści tak niemieccy jak i polscy. Redemptoryści wybudowali piękne kaplice różańcowe i organizowali pielgrzymki stanowe.

W 1946 roku ojcowie niemieckiego pochodzenia musieli opuścić Bardo, obsługę pielgrzymów podjęli ojcowie polscy. Już 30 maja 1946 roku o. Ludwik Fraś zainaugurował polskie pielgrzymki. W inauguracji wzięło udział 5 tysięcy Polaków, przybyłych na Ziemię Zachodnią z terenów wschodnich, ale nie tylko.

Wielkim wydarzeniem w historii Barda Śląskiego był udział w odpuście Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia 1959 r. księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski. Prymas po wyjściu z więzienia cieszył się szczególnym autorytetem w Polsce, nic więc dziwnego, że zgromadziło się w Bardzie 150 tysięcy wiernych.

Szczytowym punktem oddawania czci Matce Bożej Bardzkiej była niewątpliwie uroczysta koronacja Figury, która odbyła się w roku milenijnym, 1000 lecia Chrztu Polski, 3 lipca 1966 roku. W uroczystościach wzięło udział około 150 tysięcy wiernych, 10 biskupów, 500 księży, 600 siostr zakonnych.

Drugim sanktuarium maryjnym w Bardzie Śląskim jest tzw. Górska Kaplica na Górze Bardzkiej (583m). Jest to sanktuarium Matki Bożej Płaczącej. Pielgrzymi nawiedzający Bardo pielgrzymują też do Górskiej Kaplicy, bo ona ma swoją, niezależną od kościoła historię.

Tradycja głosi, że na początku XV w. na Bardzkiej Górze słychać było płacz i niewieście szlochanie. Zaciekawieni ludzie poszli zobaczyć, kto tam płacze i ujrzeli Matkę Bożą siedzącą na kamieniu i płaczącą nad nieszczęściami, jakie miały spaść na ziemię śląską. Jako znak prawdziwości objawienia a zaraz pamiętkę po sobie, pozostawiła na skałę ślad swej stopy tzw. „Stopka Matki Bożej”.

Gdy w XVI wieku na Górę Bardzką zaczęły przybywać liczne pielgrzymki, na miejscu objawień wzniesiono kaplicę, którą poświęcił biskup wrocławski. Do Górskiej kaplicy prowadziły trzy drogi pątnicze. Pierwsza, najbardziej stroma, przez tzw. Obryw, była ulu-



bioną drogą Czechów, dlatego nazwano ją drogą czeską. Druga – polska droga – prowadziła od wsi Janowiec. Chodziły nią pielgrzymki polskie. Wzdłuż drogi ustawiono stacje drogi krzyżowej. Była to tzw. Polska Droga Krzyżowa. Droga, która dziś prowadzi do Górskiej Kaplicy dawniej miała nazwę drogi niemieckiej, bo chodzili nią pielgrzymki niemieckie.

Pielgrzymki do Górskiej Kaplicy zawsze miały charakter pokutny. Jako wyraz pokuty pielgrzymi zabierali ze sobą mniejszy lub większy kamień. Im większe miał ktoś grzechy, tym większy dźwigał kamień. W 1769 roku przy drodze wybudowano stację drogi krzyżowej, by rozważaniami męki Pana Jezusa łatwiej pobudzić się do żalu za grzechy a zwyczaj dźwigania kamieni zastąpiono niesieniem mniejszego lub większego krzyża.

Dziś też pielgrzymki do Górskiej Kaplicy mają charakter pokutny. I dziś się spotyka się grupy – zwłaszcza młodzieżowe – niosące na Górę symboliczny krzyż.

Może jeszcze krótko o nazwie „Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary”.

Nazwa ta ma swoje uzasadnienie: Bardo Śląskiw usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi to wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo. Przez Bardo jechała z Pragi do Poznania i Gniezna czeska Dobrawa, by poślubić Mieszka I i stać się matką wiary Polaków.

Wiara dla człowieka jest skarbem, wiary należy strzec. Tam gdzie są skarby, tam zawsze czuwają ochroniarze, tam czuwa straż. Skarb wiary wymaga czujnej straży. Człowiek często bywa podobny do małego dziecka, które ceni bezwartościowe świecidełko a trwoni rzeczy wartościowe. Rzeczy bezcenne zamienia na drobne miedziaki.

Wiara to zawierzenie Bogu na wzór Maryi. Wiara to przyjęcie rozumem tego, co Bóg objawił, co zostało przekazane ma kartach Pisma Świętego. Wiara to umiłowanie sercem tego, co człowiek rozumem podjął, to życie według prawd objawionych.

Bardzka Strażniczka Wiary, strzegła wiary mieszkańców Ziemi Kłodzkiej. Ziemia kłodzka to ziemia maryjna, ziemia licznych sanktuariów i przydrożnych kapliczek. Jeszcze przed reformacją ludność tamtejsza bardzo ucierpiała od czeskich husytów. Husyci wielokrotnie najeżdżali na bogatą Ziemię Kłodzką, rabowali, palili kościoły i miasta, mordowali księży i zakonników.

Bardo Śląskie też miało swój „krwawy poniedziałek”. W kamiennej księdze zmarłych napisano: „Roku Pańskiego 1425 w poniedziałek rano, w wigilię św. Barbary, niegodziwi i heretycy spalili kościoły w Bardzie a przy tym pożarze ponieśli śmierć cystersi Bartłomiej prepozyt i Jakub tam przebywający”. Zostali zabici i wrzuceni do ognia palących się kościołów.

W 1427 roku z rąk husytów zginęło 5 cystersów w Kamieńcu, a w Ząbkowicach 3 dominikanów zostało okrutnie zamordowanych. Mordowano też ludzi świeckich, którzy byli wierni wierze katolickiej. Mieszkańcy Ziemi Kłodzkiej, odznaczający się wielkim nabożeństwem do Matki Bożej nie przystali do husytów ani nie przeszli na protestantyzm. W tym znaczeniu Matka Boża Bardzka jest Strażniczką Wiary.



HISTORIA SOBORÓW

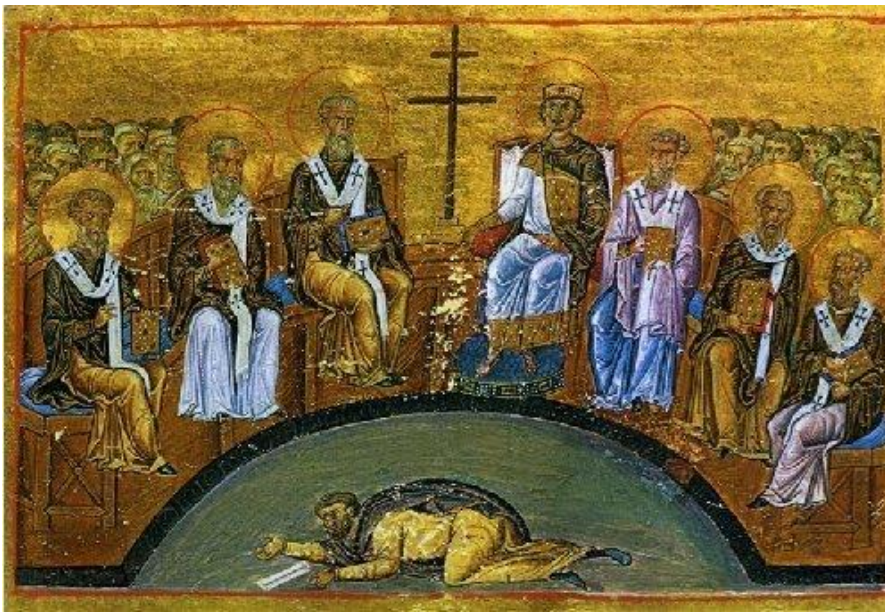
II SOBÓR NICEJSKI (787)

Na początku chrześcijaństwo, przez kilka pierwszych wieków, w zasadzie nie miało wątpliwości, że nie można przedstawiać graficznie Boga, Matki Bożej czy świętych. Wynikało to z żydowskiej religii, z której wyłoniło się chrześcijaństwo. Miało ono charakter bardziej duchowy niż pogańskie religie np. grecka czy rzymska. Istniał jednak zwyczaj używania symboli, niejako logo, w postaci ryby. Tertulian mówi o chrześcijanach jako o pisciculi czyli małych rybkach, po grecku: ichtus. Słowo to złożone jest z początkowych liter słów Iesus, Christos, Theou, Uios, Soter, to znaczy Jezus Chrystus Syn Boży, Zbawiciel. Archeologia odkryła dużą ilość artefaktów z wyobrażeniem ryby jak również Dobrego Pasterza niosącego owieczkę, jest to znane do dzisiaj wyobrażenie Chrystusa. W VI i VII w. obrazy, rzeźby są już na porządku dziennym, stanowią przekaz prawd wiary dla ludzi niepiśmiennych, taki "komiks" religijny. Opowiada się historię zbawienia obrazami, mozaikami, freskami, rzeźbami. Kult obrazów jest szczególnie rozwinięty na Wschodzie; tam celebrycja liturgii przebiega z obu stron ikonostasu, składającego się przeciw z kilku poziomych rzędów ikon. Kwitnie też w klasztorach a nawet w domach prywatnych.

Czasami dochodzi do przesady, kiedy to na chrzcie św. ikona zastępuje ojca lub matkę chrzestną. Na Zachodzie jest więcej powściągliwości, niedawno nawróceni barbarzyńcy podchodzą do przedstawień plastycznych z większą nieufnością. Do tego bliskość papieża i więź z nim każe zachować pewien dystans do oddawania czci obrazom, co mogło prowadzić - według niektórych - do zabobonu. Spór o ikony wzmógł animozje między basileusem z Konstantynopola a papieżem i państwami Europy Zachodniej. Niestety tu, jak i w poprzednio opisanych sporach, wystąpią prześladowania i zachowania niegodne chrześcijan. W dodatku świat chrześcijański stanął wobec najgroźniejszego, przed powstaniem marksizmu i tzw. reformacji, zagrożenia. Powstała na początku VII w. religia z zadziwiającą siłą rozprzestrzeniła się z Półwyspu Arabskiego na Północ i Zachód. W 100 lat Arabowie zagarnęli Syrię, Palestynę, Irak, Persję, Anatolię, Egipt, północną Afrykę i Półwysp Iberyjski zagrażając południowej Francji. Na Morzu Śródziemnym są istną plagą korsarską. W 717 r. zostają powstrzymani przez Leona III Izauryjskiego pod Konstantynopolem a w 732 r. zahamował ich pochód Karol Młot w południowej Francji. Leon III to świetny wódz, mimo, że był niewykształconym syryjskim góralem, zainteresował się teologią. Zaczął popierać ikonoklastów z kilku powodów: chciał zredukować różnice religijne między chrześcijanami i islamistami, którzy byli zaciekłymi wrogami wszelkich przedstawień ikonograficznych, chciał się uporać z monastycyzmem przywiązany do obrazów, jego monofizyckie korzenie kazały mu się ustawić na pozycjach

ikonoklastycznych. Po wypowiedzeniu wojny kultowi obrazów kazał usunąć wszystkie obrazy z pałacu. Wywołało to krwawe rozruchy. Następnie złożył z urzędu patriarchę Germana i zastąpił go powolnym sobie Anastazym. Wroga postawa wobec papieża Grzegorza II i Grzegorza III powoduje, że ten drugi pisze do cesarza list zaczynający się słowami: Człowieciu nieokrzesany i ordynarny, muszę pisać do ciebie z nieokrzesanością i ordynarnością... Sprawy się zaogniają gdy następcą Konstantyn V Kopronim zwołuje sobór w 754 r. całkowicie oddany cesarzowi, nie uczestniczą w nim przedstawiciele Zachodu. Ten pseudo-sobór usuwa patriarchów, jednego stracono na arenie, drugiego obwożono na osle posadziwszy go twarzą do zadu osła. Pęknięcie w strukturze cesarstwa nastąpiło w najgorszym

momencie: ze wschodu atakują Arabowie, z zachodu Bułgarzy. W 787 r. prawdziwy sobór zwołuje Irena, żona nowego cesarza Leona IV. Jest wszechwładną i okrutną regentką. Sobór pierwotnie zwołany do Konstantynopola ze względu na naciski wojska przenosi się do Nicei. Ikonoklaści są zdania, że albo malarz chcąc przedstawić jednocześnie bóstwo i człowieczeństwo pomieszał je - jest zatem monofizytą, albo chciał przedstawić samo człowieczeństwo i oddzielił



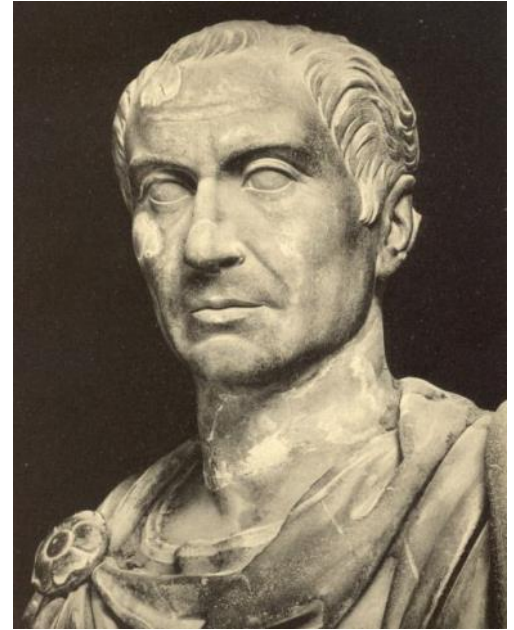
obie natury - jest więc nestorianinem. Ikonoduli stanowili większość na tym soborze, przypomnieli adwersarzom tradycję i zdrowy rozsądek. Twierdzą, że można i trzeba otaczać kultem Krzyż Święty, obrazy Chrystusa i Matki Bożej, aniołów i świętych z nabożną czcią, gdyż odnosi się to do prototypu, czyli przedstawionej postaci. Prawdziwa adoracja przynależy jednak tylko Bogu. Widzimy z tego, że jest to dalsza część debaty czy sporu chrystologicznego. Na soborze ustalono reguły dotyczące tworzenia ikon i obrazów oraz ich ekspozycji i adoracji. Decyzje soboru powoli zostawały przyjmowane do wiadomości i stosowania. Przyspieszenia tego procesu dokonała Teodora, regentka cesarstwa, składając z urzędu patriarchę ikonoklastę. 11 marca 843 r. uroczystie obchodzono święto przywrócenia kultu obrazów. W reakcji na decyzje soboru ikonoklaści oderwali od papieżstwa Ilirję, Sycylię i Kalabrię. W następstwie tego ludność Italii jeszcze silniej związała się z papieżem a Rzym wzmacnia przymierze z Frankami. Koronacja Karola Wielkiego wywołuje oczywiście irytację cesarza, który wypowiedział się o papieżu w następujący sposób: Leon III może Karola nacierać olejem od stóp do głów, a zawsze będzie to tylko barbarzyńca, zbuntowany przeciw prawdziwemu basileusowi. Mimo zakończenia sporu dotyczącego obrazów pęknięcie między wschodem i zachodem staje się coraz bardziej zauważalne. Za ok. 80 lat konieczny będzie następny sobór.

NAJWAŻNIEJSI WŁADCY I PRZYWÓDCY W HISTORII

Gajusz Juliusz Cezar (100-44 p.n.e)

Rzymski wojskowy, polityk i przywódca. Urodził się w rodzinie patrycjuszowskiej Juliuszów 12 lipca lub 13 (według części historyków) lipca 100 roku p.n.e. Od połowy lat 70. p.n.e. wpływowy przedstawiciel stronnictwa populistów. Członek kolegium pontyfików, a następnie najwyższy kapłan, wybrany przytłaczającą większością głosów. Pretor 62 roku p.n.e., propretor prowincji Hiszpania Dalsza (61-60 p.n.e). Mając poparcie miejskiego plebsu i wpływowego polityka Pompejusza Wielkiego zmarginalizował wszechwładczy wcześniej rzymski senat. W 60 roku p.n.e. Cezar wszedł w skład tak zwanego pierwszego triumwiratu, który przejął realną kontrolę nad państwem. Odnosił imponujące sukcesy zbrojne na północ od Alp. Pokonał Helwetów, Germanów i stłumił wielkie powstanie Galów pod przywództwem Wercyngetoryksa. Ugruntował władzę Rzymu na całym obszarze od Renu, aż po Pireneje. Wyprawił się nawet dalej – do Brytanii i za linię Renu, na ziemie germańskie.

W 49 roku p.n.e. Juliusz Cezar przekroczył rzekę Rubikon, wypowiadając słynne słowa: „kości zostały rzucone”. Zapoczątkował tym samym decydującą wojnę domową, w której pokonał dotychczasowego sojusznika Pompejusza Wielkiego, błyskawicznie opanował Italię i zmusił swoich przeciwników, w tym większość członków senatu, do ucieczki na Wschód państwa. W 48 roku p.n.e. został mianowany dyktatorem na czas nieograniczony, a w 44 roku – dyktatorem dożywotnim. Gromadząc pełnię władzy w swoich rękach doprowadził do likwidacji rzymskiej republiki. Zamordowany 15 marca 44 roku p.n.e. w efekcie spisku, w którym wzięło udział kilku jego najbliższych współpracowników, w tym niesławny Brutus.



Ciekawostki historyczne.pl



Bronisław Malinowski – 140. rocznica urodzin

Jeszcze w XIX wieku antropolodzy nieczęsto opuszczali swoje gabinety. Ponad badania w terenie przedkładali lekturę i analizę tekstów. W swojej pracy skupiali się głównie na szokujących, "sensacyjnych" zagadnieniach, odbiegających od norm ich własnego świata.

Porządek ten odwrócił polski antropolog, podróżnik, etnolog, religioznawca i socjolog Bronisław Malinowski. Urodził się 7 kwietnia 1884 r. w Krakowie, gdzie później studiował i doktoryzował się na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Większość zawodowego życia spędził jednak w Wielkiej Brytanii (na Uniwersytecie Londyńskim) i w USA (Uniwersytet Yale) oraz na wyspach Melanezji (gdzie prowadził badania terenowe).

Uważa się go za twórcę nowego stylu pracy terenowej, który polega na "obserwacji uczestniczącej" - długotrwałym i głębokim zetknięciu z badaną społecznością. Na podstawie własnego doświadczenia Malinowski sformułował reguły terenowej pracy antropologa. Postulował m.in., by badacz obcej kultury wyrwał się z kontekstu własnej, odrzucając przy tym uprzedzenia i oczekiwania.

Malinowski sugerował, aby na czas pracy oddalić się od przedstawicieli własnej kultury, na przykład od ośrodka misji, w której można mieszkać. Uznał, że do badanej wioski nie należy przychodzić jak do pracy - najlepiej żyć takim samym życiem, jak jej mieszkańcy, i stale z nimi przebywać, aby nie przegapić ważnych wydarzeń i ciekawych zjawisk. Aby zachować obiektywność obserwacji, naukowiec ma się stać elementem danej społeczności i opanować jej język. To sprawi, że podczas pozyskiwania informacji nie będzie skazany na korzystanie z usług tłumacza i jego interpretację rzeczywistości.

Oglądanie świata oczyma tubylców i uchwycenie ich



poglądów daje szansę na zrozumienie, co w badanej społeczności jest normą, zwyczajem albo regułą - uważał Malinowski. Jego zdaniem antropolog nie może polegać na ludziach "z zewnątrz", np. misjonarzach, i ich opiniach, które często obarczone są stereotypami i dotyczą spraw powierzchownych lub "sensacji". Badacz powinien być wścibski i wszędobylski. Jednocześnie nie powinien dowierzać swojej pamięci, a uwagi na bieżąco notować.

Swoją metodę Malinowski wypracował dzięki bogatej praktyce. Odbił podróż naukową do południowej i wschodniej Afryki, ale największe uznanie przyniosły mu wcześniejsze badania terenowe w Australii i Oceanii, m.in. na Wyspach Trobriandzkich - archipelagu wysp i wysepek koralowych na Morzu Salomona, na wschód od Nowej Gwinei. Przeprowadził tam pierwsze na świecie tak szczegółowe obserwacje obcej kultury. W literaturze można znaleźć informacje, że płynąc na Trobriandy, Malinowski zabrał ze sobą 24 skrzynie ekwipunku, m.in. puszkowane jedzenie, zegar ścienny, dywan, łóżko, wannę, umywalkę, krzesła i stół oraz różne lekarstwa. I choć na wyspie, na której się osiedlił, mieszkali m.in. poławiacze pereł, lekarz i pastor, to Malinowski zamieszkał wśród "dzikich", i opanował ich język. Swoje obserwacje spisał m.in. w pracach "Argonauci Zachodniego Pacyfiku", "Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Melanezji" i "Zwyczaj i zbrodnia w społeczności dzikich". Dzięki pracom Malinowskiego Trobriandzcy należą obecnie do najlepiej poznanych kultur Melanezji.

Bronisław Malinowski zmarł 16 maja 1942 r. w New Haven w Stanach Zjednoczonych. Jego zalecenia odnośnie pracy antropologa obowiązują niemal niezmiennie do dziś.

Wielka powódź z 1829 roku w Gdańsku

Zima na przełomie lat 1828/1829 była wyjątkowo sroga. Słupki rtęci spadały do nawet -30 stopni Celsjusza, opady śniegu trwały niemal bez przerwy, zaś grubość pokrywy lodowej w dolnym odcinku Wisły dochodziła do 1 metra. Kiedy pod koniec marca nastąpiło gwałtowne odwilż, do Wisły zaczęły spływać miliony hektolitrow wody, a znajdująca się na jej powierzchni kra ruszyła w kierunku Bałtyku.

Nikt z mieszkańców Gdańska nie mógł przypuszczać, że za sprawą pewnego zjawiska, które miało nastąpić kilkanaście dni później, cykliczne roztopy przeistoczą się w gigantyczny potop. Nocą z 8 na 9 kwietnia, znad wybrzeży Wysp Brytyjskich nadciągnął nad Zatokę Gdańską potężny orkan atlantycki. Wiatr wiejący z prędkością do 200 km/h doprowadził do cofnięcia się wody morskiej w kierunku ujścia Wisły i tym samym zablokował spływ lodowych płyt.

Spiętrzona kra utworzyła w rejonie twierdzy Wisłoujście szczelny zator i tym samym doprowadziła do drastycznego wzrostu poziomu wody w Wiśle. Wczesnym rankiem 9 kwietnia 1829 roku, wały przeciwpowodziowe nie wytrzymały. Przepelniona Wisła rozerwała umocnienia na odcinku od Torunia aż po Tczew w ok. 80 miejscach. W kierunku wybrzeży Bałtyku runęły masy wody, przepływ wynosił 10 tys. m sześciennych na sekundę. Dla porównania, podczas powodzi tysiąclecia w 1997 roku, przez Odrę przepływało wówczas dwa razy mniej wody.

W ciągu kilku godzin, pod wodą znalazły się całe Żuławy Wiślane. Wieczorem, fala powodziowa dotarła do Gdańska i zniszczyła zamknięte grodzie Kamiennej Śluzy, która regulowała nurt Motławy. Nic już nie mogło uratować Gdańska i jego mieszkańców.

Żywiol błyskawicznie wdzierał się na ulice miasta. Pod wodą znalazły się w całości lub w części Dolne Miasto, Stare Przedmieście, Główne i Stare Miasto, w tym również dwie wyspy na Motławie: Ołowianka i Wyspa Spichrzów. Oprócz tego, pod wodą znalazły się tereny dzisiejszych dzielnic Brzeźno, Nowy Port, Stogi, Olszynka oraz dawnej wsi Wisłoujście, która znajdowała się niedaleko twierdzy o tej samej nazwie. Ogółem, zalaniu uległo ok. 75 proc. ówczesnej powierzchni miasta.

Poziom wody osiągnął ok. 3,3 metra powyżej średniego poziomu morza. Wiele kamienic i spichlerzy zostało zalanych do wysokości pierwszego piętra, a niektóre nawet do drugiego piętra. Wielkim problemem okazało się podtopienie składów drewna. Ogromne sągi płynęły z nurtem i niszczyły wszystko na swojej drodze. W ten sposób zostało zdemastowanych wiele budynków i urządzeń portowych. Co ciekawe, pod wodą nie znalazł się posąg wień-

czący fontannę Neptuna.

Powódź trwała niemal trzy tygodnie i ustąpiła dopiero 28 kwietnia. Warto wspomnieć, że Wisła spłynęła do Bałtyku nie tylko dotychczasowym korytem, ale również przelała się przez nieistniejące obecnie jezioro Zaspą (znajdujące się między dzisiejszymi ul. Marynarki Polskiej, Starowiejską i Letniczą, ostatecznie zasypane w latach 80. XX wieku) na terenie Brzeźna. W ten sposób powstało efemeryczne (tzn. krótkotrwałe) ujście Wisły, którego ślady są widoczne jeszcze na mapach z końca XIX wieku.

W powodzi zginęło kilkudziesięciu gdańszczan, a ok. 12 tys. - z liczącej 66 tys. populacji Gdańska - zostało bez dachu nad głową. W praktyce oznaczało to, że średnio co piąty mieszkaniec stracił dobytek całego życia. Specjalnie powołana przez rząd Królestwa Pruskiego komisja wyceniła straty na sumę ponad dwóch milionów talarów.

Aby uzmysłowić sobie, jak ogromna to była kwota, trzeba przytoczyć pewne porównania, Uposażenie ówczesnego burmistrza Gdańska wynosiło 2 tys. talarów. I to nie w skali miesięcznej, a rocznej. Natomiast koszt kapitalnego remontu Domu Schlieffów, który w każdej chwili groził zawaleniem, wyceniono na 1 tys. talarów.

Gdańsk przez wiele dziesięcioleci musiał się zmagać ze skutkami powodzi z kwietnia 1829 roku. I nie chodzi wyłącznie o odbudowę zniszczonych ulic, nabrzeży, kamienic, spichlerzy, czy infrastruktury portowej. Potop spowodował gigantyczne spustoszenia Żuław Wiślanich, które stanowiły przecież rolnicze zaplecze nadmotławskiego miasta. Dopiero po upływie niemal 50 lat, gospodarka Gdańska powróciła do stanu sprzed kataklizmu.

Tablica upamiętniająca powódź z kwietnia 1829 roku znajduje się na ścianie spichlerza "Panna" na Ołowiance. W budynku mieści się obecnie siedziba Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

Wydawałoby się, że po upływie niemal 200 lat, próżno szukać w Gdańsku jakichkolwiek śladów ogromnej powodzi. Nic bardziej mylnego. Gdańszczanie - podobnie zresztą jak od wieków czynią to powodziarze na całym świecie - postanowili upamiętnić skutki żywiołu, który feralnej wiosny nawiedził ich miasto i zmusił ich do żmudnej odbudowy. W tym celu, na niektórych obiektach umieszczono niewielkie, kamienne tablice. Na każdej z nich wyryto datę kataklizmu oraz poziomą linię, która wskazywała kulminacyjny podczas potopu poziom wody. Takie tablice umieszczono m. in. na ścianie spichlerza "Panna" na Ołowiance, Bramie Nizinnej, Bramie Świętojańskiej, Baszcie Łabędź, wspomnianej wcześniej Kamiennej Śluzie czy nieistniejących obecnie Bramie Oliwskiej czy Bramie św. Jakuba.

trojmiasto.pl

Radujcie się, Pan wielki narodów nadchodzi!

Radujcie się, Pan wielki narodów nadchodzi!
Radujcie się - bo prawdy wybiła godzina,
Strach się już Boży urodzi,
Strachem Pan jako mieczem ognistym pościna.
Któż wytrwa... gdy go ognie niebieskie pochwyca?
Któż miecz podniesie - drżący jak listek osiny
Przed Pańską błyskawicą,
W strachu przyjscia Pańskiego i wielkiej godziny?
Na obłokach się zjawia.... członki rzetelne człowieka,
Święci ogniści... staną w chmurzycach za Panem,
Szatan na blask zaszczeka,
Trzody na polach drżące przepadną kolanem.
Pastuszkowie otworzą usta światłością zdziw[ieni],
Widząc jasne obłoki i Pana w obłokach;
Świat się cały splomieni,
Ujrzy swe archanioły, na ogniach i smokach.
Chwała Panu... że ciałem się zjawił rzetelny,

Że dotrzymał - a przyszedł ratować niewinne
Chrystus, Pan nieśmiertelny,
Nasz Pan - który nagroził swym świętym uczyn[ne].
Podnieście teraz czoła, od wieków trapieni,
A więcej się nie bójcie żadnego ucisku;
Pan ciała wam przemieni
I miasto swoje złote - postawi na błysku...
Pan nasz zamieszka z nami - i nigdy już więcej!
Nie zostawi na ziemi jak teraz sieroty,
Król tysiąca tysięcy,
Na stolicy słonecznej - ognisty i złoty.
Król nasz umiłowany - Baranek łagodny,
Sędzia nasz sprawiedliwy - ciał naszych przemienca,
Syn Boży pierworodny,
Wołający swe święte do chwały i wieńca.

Juliusz Słowacki

100 lat temu, 14 kwietnia 1924 r., prezydent Stanisław Wojciechowski wydał rozporządzenie o zmianie ustroju pieniężnego – złoty zastąpił markę polską.

Po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 r. na terytorium II Rzeczypospolitej były początkowo w obiegu marka niemiecka, korona austriacka i marka polska (waluta Królestwa Polskiego). Dekretem Naczelnika Państwa z 7 grudnia tego roku marka polska stała się prawnym środkiem płatniczym w całym kraju, w następnym roku wycofano z obiegu korony austriackie, a w 1920 i 1922 r. marki niemieckie funkcjonujące na terenie Wielkopolski, Pomorza i Górny Śląska.

Ustawą z 28 lutego 1919 r. Sejm zdecydował o wprowadzeniu w Polsce w przyszłości złotego. W tym okresie debatowano nad powołaniem nowego banku emisyjnego pod nazwą Bank Polski w miejsce Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (PKKP), jednak ostateczne decyzje w tej sprawie były odwlekane. Stosownie do tej ustawy zamówiono za granicą banknoty oznakowane nazwą nieistniejącego jeszcze Banku Polskiego



problemów podjął się powołany w grudniu 1923 r. drugi rząd Władysława Grabskiego. Rządowi udało się ustabilizować budżet i wyhamować inflację co umożliwiło przeprowadzenie reformy walutowej. Już w styczniu 1924 r. ogłoszono wprowadzenie złotówki w miejsce marki oraz powołanie emitenta waluty – Banku Polskiego. 14 kwietnia rozporządzenie w tej sprawie podpisał prezydent Stanisław Wojciechowski.

Marka polska miała zostać wymieniona na złotego po kursie 1 800 000:1. Nowa waluta została oparta na parytecie złota, co zapewniło jej stabilność. Aż do II wojny światowej polski złoty pozostał jedną z najbardziej stabilnych walut na świecie

idm.pl

Ford Mustang

Premiera Mustanga miała miejsce 17 kwietnia 1964 r. Poprzedziła ją bardzo intensywna kampania reklamowa w mediach. Do sprzedaży przygotowano 8160 egzemplarzy (po jednym dla każdego salonu sygnowanego znakiem Ford). Już w pierwszym dniu złożono zamówienia na 22 tys. sztuk nowego samochodu, a kiedy przed upływem 2 lat sprzedano 1 mln samochodów, Cobra Jet została pokonana. Sukces przerósł najśmielsze oczekiwania jego twórców, ale na tym historia wcale się nie kończy. Wręcz przeciwnie – to dopiero jej początek.

Ford Mustang przez dziesięciolecia był najlepiej sprzedającym się autem w USA i do dziś cieszy się uznaniem koneserów motoryzacyjnych. W tym okresie zgodnie z duchem czasów przechodził facelifting, ale zawsze zachowywał swoje pierwotne cechy, które zadecydowały o jego sukcesie.

Elementami, które zapewniły Mustangowi sukces były między innymi:

- charakterystyczne nadwozie z długą maską z przodu i lekko opadającym tyłem,
- maska chłodnicy przypominająca szczęki rekina,
- oryginalny układ świateł,
- logo z charakterystycznym koniem w biegu.



Wszystkie te elementy, mimo liftingu nadającym nadwoziu nowoczesny wygląd, przetrwały do dnia dzisiejszego, stając się nieodłącznym i ponadczasowym elementem designu Mustanga. Samochody te nadal charakteryzują się silnym wyglądem, sprawiają wrażenie aut rozpychających się na szosie.

Pierwsze egzemplarze Mustanga zawdzięczały swoje powodzenie także możliwości dowolnej konfiguracji wyposażenia. Każdy klient mógł dopasować podstawową wersję do swoich potrzeb. Pierwsza wersja do sprzedaży standardowo wyposażona była w silnik 6 V, mimo to jednak większość klientów wybierała 8 V, który dodawał mocy. Podobnie było z innymi elementami wyposażenia oferowanymi w różnych wersjach. To nakręciło produkcję części zamiennych do kultowego już dziś Forda. Nawet dzisiaj fani zabytkowych Mustangów nie mają problemu ze znalezieniem oryginalnych części potrzebnych do remontu starszych modeli. Problemem może być jednak cena samego samochodu. Pierwsze Mustangi dostępne były za cenę niewiele ponad 2000\$, a z dodatkowym wyposażeniem mieściły się w kwocie nie przekraczającej 5000\$. Obecnie egzemplarze z pierwszych dwóch generacji osiągają cenę od 70 000\$ do ponad 100 000\$. Auta z serii limitowanych i specjalnych warte są znacznie więcej.

Sopot znany i mniej znany... Willa Sedan

W samym sercu Sopotu, przy ulicy Pułaskiego 18-20, mieści się Willa Sedan, budynek o bogatej historii sięgającej końca XIX wieku. Początkowo wzniesiony jako pensjonat dla rentiera Adolpha von Loewena, stał się świadkiem wielu niezwykłych. W 1875 roku Adolph von Loewen nabył parcelę i wybudował na niej imponujący dom, który znamy dzisiaj jako Willę Sedan. Zaledwie dwa lata później, w 1877 roku, posiadłość przeszła w ręce Ferdinanda Vrumm'a, a następnie Friedricha Reisihlke'go. W 1884 roku pensjonat nabył Juliusz Lange, inspektor kolejowy. Z jego inicjatywy budynek został przebudowany w 1891 roku przez architekta Wilhelma Wenera.

Willa Sedan szybko zyskała renomę i stała się popularnym miejscem wypoczynku dla Polaków ze wszystkich zaborów. W 1888 roku w jej salach zorganizowano spotkanie na cześć słynnego polskiego powieściopisarza Henryka Sienkiewicza. Na przestrzeni lat pensjonat był rozbudowywany, a jego prestiż rósł. Do budynku dobudowano werandy, a także wschodni ryzalit.

W 1904 roku Juliusz Lange sprzedał pensjonat sopockiemu kupcowi Hansowi Brunnertowi. Po I wojnie światowej właścicielem pensjonatu zostało z kolei Sopockie Zrzeszenie Hotelarzy, w imieniu którego obiektem administrował Willy Dyck.

W 1922 roku pensjonat zmienił nazwę na Hotel Bristol, a później na Hotel Kaiserhof -Hotel Bristol G.m.b.H. W 1937 roku administratorką pensjonatu została Ilse Dudzik, która zmieniła jego nazwę na Hotel Sportowy, a niedługo później została też jego właścicielką.

Po zakończeniu II wojny światowej w ocalałym budynku uruchomiono stołówkę i noclegownię dla pracowników Zarządu Miejskiego, a następnie Dom Wypoczynkowy Pracowników Ministerstwa Administracji Publicznej. W 1946 roku otwarto tu Hotel i Restaurację Mewa, a rok później budynek przekształcono w Dom Akademicki Mewa, gdzie mieszkali studenci Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych i Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej.

W 1998 roku budynek sprzedano Gdańskiemu Towarzystwu Inwestycyjnemu, a w 2002 roku na nowo otwarto tu restaurację i hotel pod nazwą Sedan. Willa Sedan, odrestaurowana i zmodernizowana, zachowała swój dawny blask i stała się jednym z najbardziej prestiżowych hoteli w Sopocie.

Przez lata Willa Sedan była świadkiem wielu wydarzeń historycznych i gościła znamienite osobistości. Dziś, jako zażytkowy hotel, jest ona nie tylko miejscem noclegowym, ale także ważnym elementem sopockiego dziedzictwa kulturowego.



Dawnysopot.pl



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

Etymologia słowa kawa.

Arabskie słowo *kahwa* o nieznanym rodowodzie, przez turecką *kahve* przeszło do języków europejskich i stało się *kahwą* w bośniackim, *kavą* lub *kawą* w czeskim i polskim, *kafa* po serbsku, *cafe* po francusku, *caffè* włosku, *coffe* w angielskim, *koffie* holenderskim i *Kaffe* w niemieckim. Nim znana stała się sama kawa, wyraz *kahwa* był w powszechnym użyciu jako jedna z nazw wina, natomiast na oznaczenie kawy - "wina islamu" - zaczęto go stosować dużo później. Według pewnego średniowiecznego leksykografa arabskiego *kahwa* jako nazwa wina wywodzi się stąd, że pijącemu odbiera łaknienie. Użycie nazwy *kahve* na oznaczenie kawy było prostym krokiem: wino eliminuje potrzebę jedzenia, a kawa oddala sen. Trzeba jednak zaznaczyć, że żaden ze znanych współczesnych autorów arabskich nie zapisał wyraźnie, iż wyraz pierwotnie oznaczający wino został świadomie przeniesiony na kawę, którą jedni uważali za jego zdrowy substytut, a inni za napój o szkodliwych, wręcz zgubnych właściwościach. Fakt, że arabskie słowo nazywające kawę brzmi tak samo jak słowo na określenie wina, był niejednokrotnie argumentem używanym przez tych, którzy twierdzili, że zakaz zawarty w Koranie dotyczy obu tych napojów. Później skrupulanci kawie dali nazwę *kihwa* - żeby odróżnić ją od *kahwa*.

Picie kawy w Jemenie, oczywiście kawowca najprawdopodobniej rozszerzyło się z kręgów sufich na inne środowiska, a ponieważ w poetyckim języku mistyków słowo "wino" ma szczególne znaczenie, nadanie jego poetyckiej nazwy nowemu napojowi wydaje się całkiem możliwe. Zdaniem niektórych stało się tak właśnie dlatego, że zakazane wino zastąpiła w czasie obrzędów religijnych kawa. Entuzjazm dla wielce pomocnego napoju, który sufim pozwalał czuwać w czasie nocnych modlitw, sprawił, że jego zwolennicy w dowód uznania nadali mu też poetycką, piękną nazwę, jakiej używali, śpiewając hymny na cześć wina.

Część etymologów łączy to słowo z nazwą prowincji Kaffa w południowej Etiopii.

Trzecie wyjaśnienie etymologii wyrazu, według którego nazwa kawy pochodzi od jej krzepiącej mocy (*quwwa* - moc, siła) znawcy przedmiotu uważają za mniej wiarygodne.

Zakonnik maronicki F. B. Naironus już w XVII w. w rozprawie na temat kawy, napisał, że nazwa ta odnosi się do napoju a nie do owocu, z którego jest przyrządzony: "Kiedy ziarna, starte na proch, wrą w wodzie, otrzymują nazwę *cahue* albo kawa, podobnie jak zboże, gdy zostanie zmielone, nie nazywa się już zbożem, lecz kaszą lub mąką, a napój z winogron nazywa się winem, nie zaś winogromi, choć nie jest niczym innym niż wyciśniętymi owocami z winorośli, tak też kawa nie oznacza ziaren, a jedynie napój z nich przyrządzony".

Słowo *kahwa* może czasem zostać rozszerzone, by wyraźniej określać, o jaki rodzaj napoju chodzi, ponieważ można go przygotować albo z samych łupin (al-kahwa al-kiszrija), albo z jąder (al-kahwa al-bunnija).

"Rzeczą dosyć niezwykłą jest to, że w Jemenie, (jak pisze duński podróżnik Carsten Niebuhr), prawdziwej ojczyźnie kawowca, pije się tak mało kawy. Nazywają ją *bunn* i twierdzą, że wpływa odżywczo na krążenie krwi. Najbardziej ulubiony napój tamtejszych Arabów sporządza się z łupin ziaren kawowce, delikatnie prażonych, a później mielonych. Mówią na to *kahve* albo zwyczajnie - *kiszzer*. Ma smak podobny do herbaty i uchodzi za napój orzeźwiający. Dostojnicy piją go w porcelanowych czarbach a prości ludzie w grubych ceramicznych filiżankach."

ABP TADEUSZ WOJDA, METROPOLITA GDAŃSKI NOWYM PRZEWODNICZĄCYM KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Abp Wojda został wybrany przez biskupów na pięć lat w czasie 397. Zebrania Plenarnego KEP w Warszawie. W czasie konferencji prasowej nowy przewodniczący KEP powiedział, że "zechcę zrobić wszystko, żeby nie zawieść nadziei pokładanych w mojej osobie".

Metropolita gdański nie ukrywał zaskoczenia wyborem. - Owszem media tak czy inaczej wspominały o moim nazwisku, tym niemniej nie mam aż tak dużego stażu biskupiego, zaledwie siedem lat, więc byłem raczej przekonany, że ktoś inny wyjdzie jako przewodniczący. Stało się inaczej. Przyjmuje tę rolę biskupów jako ogromny kredyt zaufania z nadzieją,



że wspólnie będziemy prowadzić nasz Kościół w Polsce drogami, które w jakiś sposób trzeba będzie odkrywać, które chcemy odkrywać - mówił.

Podkreślił, że zawsze stara się słuchać, współpracować i budować mosty porozumienia. - Przede wszystkim po to, żeby decyzje, które są podejmowane, nie były podejmowane jednostronnie, ale przede wszystkim wypracowywane wspólnie, bo myślę, że wspólna decyzja jest czymś bardziej kompletnym niż decyzja indywidualna - mówił.

Dodał, że "Kościół zawsze się reformuje w jakiś sposób, szuka nowych dróg przekazów słowa Bożego". - Kościół zawsze stara się docierać do ludzi, przekazywać te treści, które są najważniejsze, ale odpowiednim, zrozumiałym językiem, który będzie budował, jednoczył, który przede wszystkim wnosi coś dobrego, coś konstruktywnego do naszej społeczności - wyjaśnił.

W wypowiedzi dla Radia Watykańskiego i portalu Vatican News abp Wojda wymienił wyzwania, które chce podjąć w czasie swojej kadencji. Będzie to tworzenie Kościoła synodalnego, zagadnienia społeczne związane z rodziną i młodzieżą, nauczanie katechezy oraz relacje Kościoła z państwem.

Abp Wojda jest członkiem Rady Stałej KEP, Kościelnej Komisji Konkordatowej, Komisji ds. Misji, Zespołu przy Delegacie KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, delegatem KEP ds. Telewizji Trwam, a także przewodniczącym Polskiej Sekcji Pomocy Kościołowi w Potrzebie i przewodniczącym Rady Fundacji Opoka. Podczas pracy w Watykanie współpracował z papieżami Janem Pawłem II, Benedyktem XVI i z Franciszkiem.

Arcybiskup Tadeusz Wojda SAC urodził się 29 stycznia 1957 r. w Kowali na Kielecczyźnie w rodzinie wielodzietnej jako czwarte dziecko Władysława i Anieli z domu Pietrzyk. Jego młodszy brat również jest księdzem w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego (pallotyń), zaś starsza siostra jest w Zgromadzeniu Sióstr Elżbietanek Cieszyńskich.

W 1976 r. wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (SAC). W latach 1977-1983 odbył studia z filozofii

i teologii w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie k. Warszawy, a jednocześnie w latach 1980-1983 studia z teologii fundamentalnej na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, ukończone tytułem magistra. W 1982 r. przyjął święcenia diakonatu w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego, a 8 maja 1983 r. - święcenia

prezbiteratu. Po święceniach przez kilka miesięcy pracował jako wikariusz w parafii Chrystusa Króla w Warszawie, a następnie był współpracownikiem pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego w Żąbkach.

W maju 1984 r., decyzją Rady Prowincjalnej, został skierowany na studia z misjologii do Rzymu, na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, które ukończył doktoratem w 1989 roku. Obronił pracę doktorską nt. "Nurty teologii misji z Münster i Louvain". Nostryfikowano ją na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w 2001 roku.

2 stycznia 1990 r. ks. Wojda rozpoczął pracę w Papieskim Dziale Rozkrzewiania Wiary i w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Od 12 grudnia 2007 r. pełnił funkcję kierownika biura w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. 24 lipca 2012 r. został mianowany przez papieża podsekretarzem w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Ponadto od 1991 r. ks. Wojda jest kapelanem wspólnoty sióstr boromeuszek w Rzymie, a od 1996 r. - kapelanem Centrum Edukacji Fizycznej dla niepełnosprawnych Czerwonego Krzyża Włoskiego. Jest też autorem licznych artykułów i rozpraw naukowych z zakresu misjologii.

12 kwietnia 2017 r. papież Franciszek mianował go arcybiskupem metropolitą białostockim. Święcenia biskupie ks. Wojda przyjął 10 czerwca 2017 roku. Udzielił mu ich prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów i Krzewienia Wiary kard. Fernando Filoni. Współkonsekratorami byli: abp Edward Ozorowski oraz abp Henryk Hoser. Podczas tej uroczystości odbył się ingres nowego arcybiskupa metropolity do archikatedry białostockiej.

Mottem posługi biskupiej abp. Wojdy są słowa z Ewangelii według św. Marka (13,10): "Oportet praedicari Evangelium" (Aby była głoszona Ewangelia).

Arcybiskup Wojda jest członkiem Kościelnej Komisji Konkordatowej oraz komisji misyjnej Konferencji Episkopatu Polski.

2 marca 2021 r. abp Wojda został mianowany przez papieża Franciszka metropolitą gdańskim. Ingres do katedry oliwskiej odbył się 28 marca 2021 roku.

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 2024

W sobotę 9 marca 2024 Mszą św. o godz. 18.00 rozpoczęły się wielkopostne rekolekcje w naszej parafii. Głosił je w tym roku ks. dr Sławomir Czalej. Nauki rekolekcyjne były głoszone na każdej Mszy świętej w niedzielę oraz w poniedziałek, wtorek i w środę w czasie Mszy świętych o 9.00 i o 18.00.

Ks. rekolekcjonista, który z wykształcenia jest patrologiem, dzielił się mądrością Ojców Kościoła szukając odpowiedzi na pytania: czy warto dzisiaj wierzyć? Jaki jest sens cierpienia? Dlaczego zmagamy się pomiędzy dobrem a złem? Ostatniego dnia dotknął tajemnicy śmierci w tajemnicy naszej wiary, która zakorzeniona jest w życiu wiecznym i w misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Całość nauk rekolekcyjnych dostępna jest na naszej stronie internetowej i na kanale na YouTube.



NOWI LEKTORZY – MINISTRANCI SŁOWA MOŻEGO



W niedzielę 17 marca, w czasie Mszy św. o 10.30, dotychczasowi ministranci Franciszek Cysarz i Dawid Drężek zostali ustanowieni lektorami. Na początku kandydaci wyrazili publicznie swoją wolę pełnienia posługi lektora w zgromadzeniu liturgicznym, a następnie złożyli swoje przyrzeczenie. W uroczysty sposób wyrazili wolę, aby nowe zadanie wypełniać gorliwie i sumiennie, czytając wyraźnie słowo Boże i według niego żyć. Nowi lektorzy zostali umocnieni Bożym błogosławieństwem, ale także otrzymali alby – strój liturgiczny ministranta Słowa Bożego. Z rąk celebransa przyjęli także księgę Pisma Świętego, by otaczali ją szacunkiem i wiernie przekazywali słowo objawione ku chwale Bożej i pożytkowi wiernych.

Na zdjęciu nowi lektorzy w towarzystwie swoich Mam.

„SOPOT WIERNY CHRYSZTUSOWI”

W sobotę 16 marca odbyła się piesza pielgrzymka do Oliwy w rocznicę udokumentowania 741-lat chrześcijaństwa na terenie dzisiejszego Sopotu, kiedy to w 1283 roku zostaliśmy objęci opieką duszpasterską cystersów z Oliwy. Szczegółową intencją pielgrzymki jest przebłaganie za nasze grzechy i o odnowę moralną nas oraz wszystkich mieszkańców naszego miasta w myśl hasła "Sopot wierny Chrystusowi". Wyruszyliśmy pieszo spod kościoła pw. św. Jerzego o godz. 16.00. W czasie drogi były niesione relikwie św. Andrzeja Boboli, patrona Polski i naszej parafii. Oprócz pieśni odmalowaliśmy Różaniec. Po dotarciu do Oliwy odmówiliśmy trzecią część różańca w Archikatedrze oraz mogliśmy uczestniczyć we Mszy świętej.



DROGA KRZYŻOWA ULICAMI SOPOTU



22 marca 2024 roku, czyli w ostatni piątek przed Wielkim Tygodniem ulicami Sopotu przeszła Droga Krzyżowa. Nasze nabożeństwo rozpoczęło się przy papieskim krzyżu na sopockim hipodromie o godz. 19.30, a zakończyło się przy kościele św. Andrzeja Boboli.

Wyruszając na drogę krzyżową mogliśmy sięgnąć do wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, ponieważ wierzymy, że mogą być inspiracją dla nas dzisiaj. W krzyżu można odnaleźć głęboki sens trudnych doświadczeń naszego życia. Idąc we wspólnocie wiary, nadziei i miłości byliśmy dla siebie umocnieniem, ale także mogliśmy dać świadectwo o Jezusie innym, czasem zagubionym, obojętnym, czy wrogo nastawionym.

Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką ks. Wojciecha Lange
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com
Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego